Nr. 47 i 48. Kraków, dnia 27 Lutego — Środa. Rok 1884.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** w Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 27 lutego.

Dziwne jakieś fatum zawisło nad naszą większą własnością ziemską! Zdawałoby się, że dość już czynników składa się na to, aby jej byt ekonomiczny podkopać. Opodatkowanie, przechodzące wszelką granicę możności — wygórowane taryfy kolejowe, obciążające nasz produkt niezmiernym podatkiem transportowym — z każdym rokiem większa konkurencya amerykańska, wypierająca ten produkt z targów europejskich — nieuczciwie i nieporządnie prowadzony handel zbożowy ze strony różnego rodzaju przekupniów — długi szereg lat, zaznaczonych ciężkiemi klęskami rolniczemi: zdawałoby się, że to już chyba dosyć! Tymczasem do tych wszystkich czynników ekonomicznej ruiny przybywa jeden jeszcze, przybywają klęski, spowodowane własną nieostrożnością, własną winą.

Taka klęska, niemałych rozmiarów, spadła teraz na dość poważną liczbę naszych większych właścicieli. Po smutnych doświadczeniach ze zwykłą grą giełdową, jakie poczyniliśmy w latach 1866 i 1873, ustała na czas jakiś zgubna mania gry giełdowej, w której chęć szybkiego wzbogacenia się bez żadnych trudów, tyle już majątków doprowadziła do ruiny. Teraz odżyła ona na nowo pod inną formą — i od razu zaznaczyła ślad swój ciężką klęską. Nie na papierach giełdowych ale na zbożu, w celach spekulacyjnych fikcyjnie zakupowanem, bardzo wielu ziemian poniosło kolosalne straty, zagrażające w wielu wypadkach ruiną całych majątków.

Jeżeli co — to ten pomysł gry na giełdzie zbożowej, był niewątpliwie bardzo niefortunnym. Trzeba być bardzo rutynowanym w handlu zbożowym, aby z jaką taką, choćby przybliżoną tylko pewnością siebie, opartą na obliczeniu przyszłych konjunktur, wdać się w grę na giełdzie zbożowej. Amatorska znajomość targu i zmiennych co chwila konjunktur jego — żadną miarą tu nie wystarczy.

A czyż między ziemianami jest wielu takich, którzyby z targiem zbożowym byli tak dokładnie obznajomieni? Najlepszym dowodem, że jest ich bardzo mało, jest smutny stan naszego handlu zbożowego, z którego tylko za pomocą spółek rolniczych choć trochę wydobyć go można — jest dalej fakt, iż niesłychanie trudno znaleść ludzi odpowiednich do zarządu tych spółek. Zamiast o to się starać, zamiast do tworzenia spółek takich wziąć się z całą możliwą energią i gorliwością i w ten sposób byt ekonomiczny producentów zboża t r w a l e polepszyć — wielu ziemian naszych dało się opanować fatalnej manii gry, podsycani w tem przez nieuczciwych spekulantów wiedeńskich. Poszli na lep agentów spekulacyi wiedeńskiej, którzy po wielkiej zniżce cen pszenicy, zachęcali ziemian do zakupowania wielkich partyj pszenicy, zapewniając o możności sprzedaży jej po znacznie wyższych cenach, i zagarnięcia w ten sposób bardzo znacznych dyferencyj. Nadzieja rychłego zrobienia znacznych zysków popchnęła wielu ziemian do tak nienaturalnej spekulacyi, że ci, którzy są głównymi producentami pszenicy, zakupywali ją w bardzo znacznych ilościach po 10 do 20 tysięcy korcy, od kogo? od tych, którzy są głównymi jej odbiorcami. Rzecz naturalna, że nie były to realne zakupna, ale prosta gra na dyferencye.

Rychlej, niż się spodziewano zagarnąć zyski — przyszło srogie rozczarowanie. Cena pszenicy spadała ciągle — trzeba było różnice pokrywać — i straciło się kilka milionów na zapchanie kieszeni wiedeńskich spekulantów! Na kraj tak jak nasz ubogi — na większą własność tak bardzo zrujnowaną, owych kilka a choćby tylko parę milionów, to suma bardzo wielka, to klęska nadzwyczaj ciężka, a to tem bardziej, że nie zostanie to w kraju, ale pójdzie całkowicie na wzbogacenie za-krajowych spekulantów. Gdzie zaś majątek był już „nadszargany", gdzie jest już wysokie hipoteczne i niehipoteczne obciążenie, tam strata w tej fatalnej grze giełdowej poniesiona, staje się wprost ruiną.

Wydano tymi dniami odezwę, wzywającą interesowanych, aby się zjechali, i obmyśleli środki uniknięcia katastrofy. Obawiamy się bardzo, żeby to zgromadzenie jeszcze nie pogorszyło sprawy. W takich razach, jeżeli się nie rozporządza bardzo znacznemi kapitałami, aby pokryć całkowicie dyferencye i tych co sprzedali nieistniejące zboże zmusić do dostarczenia go, jeżeli w braku takich znacznych kapitałów będzie się działać półśrodkami — to lepiej odrazu „połę obciąć", stratę ponieść z rezygnacyą, a n i e h a z a r d o w a ć s i ę d a l e j. Doświadczenia z grą papierami giełdowemi przekonały dostatecznie, że wszelkie przedłużanie choroby tylko ją zaostrza, i że ci tylko uratować coś zdołali, którzy dość wcześnie „ucieli połę" — poprzestając na raz poniesionej stracie. Stracili najwięcej ci, co bez wielkich środków koniecznie dłużej na giełdzie utrzymać się chcieli. Ze spekulacyą zbożową byłoby toż samo. Przestrzegamy więc póki czas: ostrożnie!

Patryotyczna i rozumna odezwa obywateli Wielkopolski wzywająca do oszczędności, jakże smutną znalazła ilustracyą w owej nieszczęsnej grze! Choćby oszczędność do ostatecznych posunąć granic, nie zrównoważy ona ciężkich strat, przez tę grę spowodowanych. Do tego, co w odezwie owej wypowiedziano, a co — ze znikającym wyjątkiem — oklask całej Polski sobie zjednało, dodaćby trzeba jeszcze jedną przestrogę, jedno więcej przykazanie do dekalogu ziemiańskiego: unikaj gry giełdowej, czy to byłaby gra w papierach czy w zbożu!

Zjazd Towarzystwa rolniczego.

Lwów, 25 lutego.

— Dzisiaj skończyły się narady dziewiętnastej Rady ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które trwały przez trzy dni, a które świadczyły o wielkiem zainteresowaniu się sprawami będącymi na porządku dziennym. Dyskusye były bardzo ożywione, starano się usilnie wyjaśnić każdą kwestyę, a zdania wypowiedziane w niektórych przedmiotach świadczyły o wielkiej znajomości sprawy i o trafnych poglądach. Nie przysłużyłbym się wam jednak, gdybym chciał podać szczegółową relacyę z każdego przemówienia; zajęłaby wam taka relacya znaczną część dziennika przez czas dłuższy; pozostawiam tedy szczegółowe zdanie sprawy z obrad miejscowym dziennikom, a zwłaszcza *Rolnikowi*, który jest organem Towarzystwa gospodarskiego, a zakomonikuję wam tylko uchwały przyjęte w ważniejszych sprawach, interesujących ogół czytelników.

W sprawie wydania u s t a w y s ł u ż b o w e j tudzież o najmie robotników dla wiejskiego gospodarstwa, uchwalono następujące rezolucye:

„1) Rada ogólna uznaje, że postanowienie zawarte w §§ 49, 52 i 53 projektu ustawy służbowej, wniesionego do Sejmu przez Wydział krajowy, według których zwierzchność gminna jest powoływana do wykonania przepisów ustawy służbowej, do rozstrzygania sporów między służbodawcami a sługami i do wykonywania swoich orzeczeń w granicach dotyczącej gminy i obszaru dworskiego, nie mogłyby wejść w życie z korzyścią dla uregulowania stosunków służbowych.

Rada uznaje, że rozstrzyganie sporów służbowych, nim powstaną sądy pokoju, należy poruczyć c. k. starostom, a tylko wykonanie orzeczeń tej władzy przekazać urzędom gminnym.

2) Rada ogólna uznaje potrzebę uregulowania stosunków miedzy robotnikami a gospodarzami wiejskimi w ten sposób, aby dla robotników, którzy obowiązują się do odrobku na podstawie pobranych zaliczek, zaprowadzone zostały książeczki robotnicze, wydawane przez urząd gminny, dla wpisywania umowy między robotnikami a gospodarzem.

Zasadnicze postanowienia takiej umowy powinny być wyrażone w książeczce służbowej. Zaliczka musi być dana w gotówce. Oprocentowanie zaliczek jest niedopuszczalne. Umowa ma być zawarta wobec wójta i dwóch światków. Robotnik, któryby swego zobowiązania nie dopełnił, ma być przez powiatową władzę polityczną upomniany, a gdyby to nie skutkowało, nastąpić ma bezzwłocznie egzekucya polityczna dla ściągnięcia całej zaliczki.

3) Rada ogólna poleca komitetowi wnieść odpowiednią petycyę, w myśl powyższych uchwał, do Sejmu krajowego."

W sprawie zaprowadzenia s ą d ó w p o k o j u, przedłożył dr. P. G r o s s, bardzo wyczerpujący elaborat, kończący się wnioskiem, ażeby komitet imieniem Towarzystwa postarał się, w drodze właściwej, o jak najrychlejsze zaprowadzenie w kraju naszym takiej instytucyi. Zarazem przychyliła się Rada do prośby delegata krakowskiego Towarzystwa, p. Struszkiewicza, ażeby obydwa krajowe Towarzystwa w tej sprawie podjęły wspólną akcyę.

W sprawie e m i g r a c y i l u d u w i e j s k i e g o, wypowiedziała Rada zdanie: „że najskuteczniejszym środkiem zapobieżenia emigracyi ludu z powiatów zachodnich, jest przesiedlanie tego ludu, do wschodniej części kraju."

W sprawie b a n k u w ł o ś c i a ń s k i e g o, uchwaliła Rada rezolucyą: „Zgromadzenie wyraża ufność w patryotyczną działalność komitetu obywatelskiego, dla sprawy banku włościańskiego zorganizowanego i zaleca gorliwym o dobro włościan obywatelom pomocnicze działanie, według wskazówek tegoż komitetu."

Rada dała swoją aprobatę wnioskowi, według którego na wiosnę r. 1885 ma odbyć się w Bełzie w y s t a w a o k r ę g o w a na wzór przemyskiej z r. 1882.

P. Jan G n o i ń s k i miał pouczający wykład o g o r z e l n i c t w i e b u r a c z a n e m, który to wykład zakończył się przyjęciem proponowanej przezeń uchwały, „iż kosztem Towarzystwa należy za granicę wysłać technika, któryby nauczył się uprawy buraków. Ta sprawa wywołała długą kwestyę, którą obecnie zajmują się wszyscy gospodarze wiejscy i która jest na porządku dziennym obrad Izby deputowanych Rady państwa, a mianowicie kwestyę o p o d a t k o w a n i a g o r z e l ń w kraju naszym.

W tej mierze powzięto następujące uchwały: Poleca się komitetowi, ażeby wykazując różnicę zachodzącą między gorzelniami kraju naszego a w innych prowincyach austryackich, domagał się: a) aby gorzelnie w kraju naszym nawet po nad 45 hektolitrów zacieru przerabiające, uznane były za gorzelnie rolnicze i nie podlegały opodatkowaniu od produktu; b) aby komitet wystosował w tym duchu memoryał do Rady państwa i delegacyi polskiej, a w razie potrzeby zgodził się nawet na pewne obciążenie dla większych gorzelń; c) aby komitet wezwał równocześnie oddziały do wystosowania petycyi w tym duchu do Rady państwa i delegacyi i wspólnego działania. Uchwalono *także* w ciągu sesyi wysłać do p. Grocholskiego i prezesa komisyi dla podatku gorzelnianego, p. Smarzewskiego, następujący telegram: „Rada ogólna gal. Tow. gosp. uchwaliła jednogłośnie następującą rezolucyę: Interes rolnictwa krajowego nieodzownie wymaga, iżby gorzelnie rolnicze po nad 45 hktl. zacierające, utrzymane zostały przy dzisiejszym systemie opodatkowania. Memoryał wysyłamy."

W sprawie zaprowadzenia w z o r o w y c h g o s p o d a r s t w w ł o ś c i a ń s k i c h, która od kilku lat jest na porządku dziennym obrad Rady ogólnej tutejszego Towarzystwa, uchwalono wyczekiwać, czy który z oddziałów Tow. gal. lub ktoś z obywateli nie wprowadzi w życie wzorówek, aby można było o pożyteczności tychże na podstawie praktycznych doświadczeń coś pewnego orzec i polecić komitetowi, ażeby ponowił kroki u ministerstwa celem uzyskania subwencyj na premiowanie ulepszeń gospodarstw włościańskich.

Jak wiadomo, wpłynął do Sejmu wypracowany przez krakowskie Towarzystwo rolnicze, projekt d o u s t a w y o p o d n i e s i e n i u c h o w u b y d ł a a zarazem przedłożył p. Fedorowicz komitetowi w r. z. projekt takiej ustawy, oparty na ustawie morawskiej. Ten ostatni projekt przedłożył komitet oddziałom do zaopiniowania; opinie wypadły dla projektu nieprzychylnie. Na tej podstawie wniósł komitet: „Rada ogólna uznaje potrzebę ustawy obejmującej przepisy dotyczące hodowli bydła, ale uważa tak projekt p. Federowicza, jakoteż projekt wniesiony do Sejmu przez Towarzystwo krakowskie za nieodpowiedni i przedwczesny i poleca komitetowi starać się w Sejmie, aby projekt Tow. krakowskiego był usunięty." Po kilkakrotnem przemówieniu delegata krakowskiego, p. Struszkiewicza, uchwaliło zgromadzenie na wniosek p. Brykczyńskiego zmodyfikować powyższy wniosek, tak, iż projekt Towarzystwa krakowskiego zostanie odesłany do tutejszego komitetu i nastąpią wspólne narady nad nim.

W końcu uchwaliło zgromadzenie wprowadzić w życie fundacyę stypendyjną imienia ś. p. Ant. Jabłonowskiego. Jeden uczeń szkoły dublańskiej pobierać z niej będzie rocznie 100 złr.

Z rosyjskich dzienników.

Jak należało się spodziewać, artykuł *Nowosti* o rusyfikacyi w Królestwie Polskiem, zamieszczony w dzienniku naszym przed paru dniami, bezstronnością poglądów i rozumnem ocenieniem działalności rusyfikatorów zwrócił uwagę prasy polskiej i wywołał zaprzeczenia ze strony wrogich Polakom organów rosyjskich. Urzędowy przeciwnik wszystkich trzeźwych i słusznych głosów, *Warsz. Dniewnik* w naczelnym artykule sztucznie zbija uwagi *Nowosti*, twierdząc, iż do tego rodzaju zapatrywań dochodzi się skutkiem czytania zagranicznych dzienników polskich, że b r e d n i takich nie powinien powtarzać szanujący się chociaż cokolwiek dziennik rosyjski, i t. p.

Ta z a g r a n i c z n a p r a s a p o l s k a nie daje spokoju urzędowemu warszawskiemu organowi; niedawno skarżył się on, że dzienniki galicyjskie „teroryzują" go, teraz znów na nie winę składa, a jako na świadka swojej niewinności i prawdy wypowiadanej, powołuje się na organ Suworyna *Now. Wrem.* Cyganie zwykle mają świadków z własnej rodziny.

Jako dowód, że Królestwo nie jęczy pod brzemieniem rusyfikacyi przypomina *Dniewnik*, że nawet w hotelach i cukierniach polskich rozmowa, ba korespondencya, odbywa się w języku polskiem! Tego rodzaju argumentacya byłaby płaską nawet w humorystycznem czasopiśmie; lecz twórcą jej nie jest *Dniewnik* a *Now. Wrem.* posuwając zawziętość swoją w listach z Warszawy, aż do humorystycznej naiwności.

Półurzędowa ta petersburska wyrocznia w równie słuszny i uprzejmy sposób jak *Dniewnik* dla *Nowosti* znajduje argumenta dla *Nowej Reformy.* Niepokalany pod względem wytrwałej nienawiści ku Polakom i konsekwentny w przewrotności i insynuacyach organ Suworyna, zarzuca nam fałszywe tłumaczenie jego myśli, które z natury swej n i e p o w i n n y u l e g a ć a n a l i z i e! Bunt! Ktoś się odważa rozumieć szczerość pana Suworyna! Nie zwracalibyśmy uwagi na alarm wywoływany przez *Now. Wrem.*, bo mieliśmy czas przywyknąć już do niego, lecz czynimy to dla jednego z dzienników warszawskich, który nie rozpatrzywszy się w sytuacyi, niewłaściwego użył wyrażenia na określenie postępowania *Nowoje Wremia* względem nas, a *Kuryer Pozn.* toż samo bez zastanowienia przedrukował.

Na „zagraniczną prasę polską" równocześnie napada organ pana Pichny, *Kijewlanin.* Podług statystyki tego pisma, liczba katolików w trzech guberniach „południowo-zachodniego kraju", Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej w 1882 r. wynosić miała ogółem 516 667 osób. Katolickich kościołów parafialnych, filialnych, klasztorów etc.

Narcyza Żmichowska

przez

Felicyę Boberską.

(Dalszy ciąg.)

Mimo ogólnych i osobistych cierpień i prac nauczycielskich, Narcyza w roku 1854 napisała ów wspomniany już wyżej „List, nie wiem czyj i nie wiem do kogo", gdzie tak poetyczne nakreśliła postacie, wylała skarby piękności — i zapytała w końcu z żalem, gdzie ta plejada szlachetnych i kochających się towarzyszów, bojowników o prawdę wiekuistą, o piękno natchnione, o światło i cnotę dla bliźnich? Czemu tak różni od nich inni ludzie? — W tymże czasie, także w Lublinie, wytworzyła ów śliczny, powszechnie znany wiersz: „Do moich dziewczynek", gdzie serdecznie, święcie uzbraja na drogę życia dzieci swego ducha i serca, gdzie im powiada, że na każdą troskę i złe nawet jest pociecha, lub dobro zeń urasta:

„Tylko się nigdy nie przyda na nic,
Dumnego serca pycha bez granic.
I kiedy wszystkie łzy, wszystkie grzechy,
Zbiera i święci anioł pociechy,
Ten anioł we śnie nawet nie stanie,
Przy tym, który kochać przestanie.
Toż baczność w drodze, z tej tylko strony,
Gdzie samolubstwem szlak jej skrzywiony"....

Mówiąc zaś o szczęściu, które przecież nieraz złoci tę ziemię dodaje:

„A większem szczęściem od tej miłości,
Jest wielkie szczęście ludu całego;
Prawo Chrystusa w rzeczywistości,
Ze słowem bożem chleb dla każdego;
Z życiem na ziemi, miejsce wśród tłumu,
Ze światłem słońca, światło rozumu;
Z pamięcią przodków win odpuszczenie,
I z pracą wszystkich — wszystkich zbawienie!"

Dopiero po zamieszkaniu w Warszawie, miara goryczy wezbrała wyżej brzegów w sercu Gabryelli i wywołała z pod jej pióra ironii i bólu ciężkiego głosy. Tu zdaje się silniej uderzyła na nią ówczesna reakcya. Zasady demokratyczne, postępowe, straciły wziętość, apatya w najświętszych obowiązkach, konserwatyzm, serwilizm, egoistyczny materyalizm Zachodu brały górę. Ludzie zmieniali się dziwnie, zadawali kłam życiem swojem, zasadom wprzód głoszonym. Nie było rzeczy wstrętniejszej dla Narcyzy, jak wszelki fałsz — rwała się więc z bólu jej dusza, jakby inny świat widząc około siebie, od tego, w jakim młode lata przebyła. Była chwila, w której, gdy zawiodły wszystkie ludzkie usiłowania, to ona, cudownej bożej wyglądała pomocy dla nieszczęśliwej ojczyzny. Śladem jedynym tej chwili pozostał wiersz zatytułowany „do Henryka", w którym opowiada siostrzeńcowi, ile to już pokoleń w ujarzmionej Polsce usiłowało zbawić tę najmilszą matkę, ile razy padały niepoliczone ofiary, ilu przeszło bojowników; — lecz aby napróżno nie upadać, trzeba przedewszystkiem siebie wzmacniać i udoskonalać, oczyszczać i uświęcać własnego ducha, — tamci bowiem walczyli, kończy autorka, „lecz zwycięży święty"! Wkrótce jednak analityczny i krytyczny jej umysł wziął górę nad tym pół mistycznym kierunkiem.

Lecz boleść najszlachetniejszej nad ogólnym upadkiem ducha, zaprzeczeniem sobie, obłudą i poniżaniem się coraz sroższej szarpała jej duszę. Dla tego to tak gorzkie było jej usprawiedliwianie się, że nie może dokończyć „Książki pamiątek"; powiada tam jeszcze: Żeby ludziom przebaczyć, żeby Pana Boga nie obrazić, żeby nie zgorszyć, nie skłamać, nie zniechęcić się, nie rozmazgaić, nie upaść, żeby iść naprzód, a nie naprzód, to chociaż iść dalej, żeby dożyć, a jeżeli nie dożyć, to chociaż doistnieć, dociągnąć, żeby mniej grzeszyć i mniej cierpieć, ja wszelkie władze mojej duszy ku temu skierowałam, żeby się zapomnieć nauczyły — i powiodło mi się doskonale: Nie pamiętam niczego.... Zapomniałam co kto mówił do mnie, gdzie i kiedy widywał się ze mną, ile przyrzekał, ile czynił; za czem się ujmował, przeciw komu powstawał z oburzeniem, komu był przyjacielem, komu wrogiem. Och! niechaj śpią w spokoju dawni znajomi moi.... Żadnego z nich nie upokorzę, nie zawstydzę, na niekonsekwencyi lub kłamstwie wierutnem nie schwycę ... bo zapomniałam, zapomniałam....

W końcu zaś bolesnego epilogu do „Książki pamiątek", zastanawia się jeszcze autorka, dla czego wszystkim występującym w tej powieści tak źle się powiodło, dla czego gdzie indziej bywają ludzie szczęśliwi, osiągają owoce dobrej woli, pracy i zdolności, a dokoła siebie widzi tylko chłosty losu i niedole, tylko zmarnowane zdolności i siły — już więc nie o miłości chce prawić, czuje, że gwałtowniejsze cisną nas potrzeby, rozpaczliwsza dokucza nędza — i żeby lepiej, inaczej było, to trzeba więcej, niż miłości, poczciwości, zdolności, zdrowia — trzeba — nie wypowiada wprawdzie, lecz daje odgadnąć: wolnej ojczyzny!

Żadne cierpienia nie zachwiały w Narcyzie wiary w przyszłość, nie przestała sił wytężać, aby pełnić dobre: otoczyła się w Warszawie gronem dziewcząt i oddała ich kształceniu. W pierwszych latach po osiedleniu się na nowo w Warszawie nie mogła pisać, zwłaszcza utworów fantazyi; wzięła się więc do dalszego ciągu pracy pedagogicznej na polu piśmiennictwa, rozpoczętej przed uwięzieniem. Już wtedy bowiem przedsięwzięła sobie ułożyć: „wykład nauk" przeznaczony do pomocy w domowem dziewcząt wychowaniu — i w roku 1847 wydała jego część elementarną. Była to wielce ważna książka w naszej literaturze pedagogicznej — pierwsza, jakoby próba nauki poglądowej, czyli o rzeczach. Autorka umieściła w niej rozmowy i opowiadania, rozbudzające i rozjaśniające w umyśle dziecka liczne wyobrażenia, ujmujące je w porządek i dające mu wiadomości wstępne do dalszych nauk, pierwej, nim się z niem rozpocznie naukę czytania i pisania, która znajduje się na końcu książki. Początki te, jakoby zarysy i podstawy wszystkich nauk udzielanych dziewczętom, pod wielu względami znakomicie są wyłożone. Autorka przechodzi metodycznie od bliższych dziecku do dalszych przedmiotów — jednakże za wiele obejmuje na pierwszą naukę; przychodzą tu rzeczy za trudne dla dziecka, zbyt obce, za dalekie, lub nie dające się dość uzmysłowić, aby były przystępne i przyswoiły się z pożytkiem. Te rzeczy trudniejsze w „Wykładzie nauk", dadzą się chyba z korzyścią zastosować i to w ustępach, dla starszych, czytających już dzieci.

Za pierwszą tą książką miały nastąpić inne, prowadzące dalej całkowity kurs nauk — lecz wiemy, jak wypadki polityczne przerwały literackie prace Żmichowskiej. Dopiero po 1855 roku zabrała się do napisania także już poprzednio rozpoczętej geografii, która miała być częścią dalszego „Wykładu nauk".

Geografia była ulubioną nauką Narcyzy; wydała ją w latach 1857 1858. Przyznać trzeba, że to jest pierwsze u nas dzieło tej treści, obszerne, oryginalne i systematycznie obrobione; część etnograficzna jest opracowana najstaranniej i najobszerniej — jednak i tu wykład nie jest dość przystępny dla uczących się. Zdaje się, iż w naturze zdolności Narcyzy nie było daru popularyzacyjnego, wiedzę zaś sama posiadała gruntowną i taką chciała podawać, przeświadczona o potrzebie poważniejszej dla kobiet nauki. Geografia ta nie jako podręcznik, lecz jako pomoc dla nauczyciela, wielkiej jest wartości. Inne części zamierzonego „Wykładu nauk", nie zostały opracowane.

Z lat tych, kiedy Narcyza geografię swą wydawała, datują się moje z nią stosunki listowne. Napisałam do niej, ośmielona poznaniem jednej z jej uczennic. Odpowiedziała mi w r. 1856, 1 grudnia, listem na ośmiu stronnicach, w którym wiele mi donosiła o sobie, swojem usposobieniu, o tem, że mimo najlepszej woli, nie zawsze może się zmusić do pracy literackiej, ztąd wiele nieraz zmarnuje czasu, nim czegoś dokona.

(C. d. n.)

wykazuje *Kijewl.* ogółem 644 a w konkluzyi swojej statystyki pisze: „Cyfry te nader wymownie świadczą jak uzasadnione są lamentacye na ucisk katolików-Polaków w Rosyi, nie mających jakoby domów modlitwy — i owe głupie i harde zaczepki, jakie szczególnie w ostatnich czasach usilnie wywołują zagraniczne polskie dzienniki chcące dowieść, że "południowo-zachodni kraj" jest polskim i ludność w nim polska."

I co tu począć z taką trójką szlachetnych i rozumnych reprezentantów rosyjskiego dziennikarstwa! — Idą Suworyny, Szczebalscy i Pichny w ślady Katkowa, zachęceni jego powodzeniem. Szczęściem część społeczeństwa rosyjskiego i część dziennikarstwa chociaż nie liczna, jak tego dowód dały właśnie *Nowosti*, otrząsać się zaczyna z serwilistycznych narowów, fanatycznej nienawiści i polowania na względy i łaski w rządowych dziś sferach.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 lutego.

Nowoje Wremia zamieszcza drugą korespondencyę z Warszawy również jak poprzednia, dowodzącą ucisku, jakiego mają doznawać Rosyanie pod względem narodowościowym i językowym i kończącą się żądaniem jak najspieszniejszego urządzenia rosyjskiego teatru w Warszawie.

Z południowo-zachodnich guberni Rosyi, jak donoszą dzienniki angielskie, żądają właściciele ziemscy od ministerstwa wojny wzmocnienia załóg wojskowych, gdyż chłopi przybierają względem nich groźne stanowisko. Gubernatorowie również donoszą o mogących nastąpić rozruchach włościańskich W związku z temi wiadomościami są ogłoszone przez generał-gubernatora odeskiego przepisy obowiązkowe, dotyczące ludności i środków zabezpieczających spokojność publiczną, o czem pisaliśmy przed paru dniami.

W dziennikach niemieckich krążą pogłoski o zamierzonej wizycie cara Aleksandra w Berlinie, dla widzenia się z cesarzem Wilhelmem. Z Petersburga zaprzeczają temu i donoszą o dymisyi warszawskiego generał-gubernatora Hurki, znajdującego się obecnie w Berlinie z deputacyą do Wilhelma od Kałuskiego pułku i kawalerów orderu Jerzego Również generał-gubernator Syberyi wschodniej otrzymać ma dymisyę.

Według depeszy rzymskiej, na najbliższym konsystorzu papież ma zamianować ks. kardynała Ledochowskiego biskupem suburbikalnym Sabiny. W ten sposób ks. Ledochowski zostałby wyniesionym do godności kardynała biskupa, a arcybiskupstwo gnieźnieńsko poznańskie byłoby *eo ipso* opróżnionem i zatarg kościelny dałby się po części usunąć.

Odesłanie przez Bismarka kondolencyi amerykańskiej z powodu śmierci Laskera jest ciągle przedmiotem rozpraw dziennikarskich; postępowe uderzają na Bismarka, konserwatywne uważają postępek Bismarka za zupełnie prawidłowy. Przy tej sposobności wyjaśniają, co było właściwie pobudką do uchwalenia tej kondolencyi; mianowicie, że wpływowe stronnictwo demokratyczne w kongresie amerykańskim chcąc sobie w przyszłych wyborach zapewnić głosy licznych wyborców niemieckich, osiadłych w Ameryce, chciało tem uroczystem uznaniem zasług ich ziomka Laskera zaskarbić sobie ich życzliwość. Tłumacząc tak pobudkę, uderzają równocześnie na posła amerykańskiego, zarzucając mu różne nieczyste postępki, jakby jedno z drugiem miało jaki związek, choćby zarzuty były uzasadnione. Dzienniki amerykańskie, jedne krytykują ostro postępowanie Bismarka, inne żartują sobie z jego gniewu. Cała sprawa będzie jeszcze przedmiotem dyskusyi tak w kongresie amerykańskim jak w parlamencie niemieckim, który właśnie d. 6 marca się zbiera. Zresztą i bez tego wszystkie dzienniki przewidują, że przyszłe obrady parlamentu będą bardzo żarliwe.

Według wczorajszych telegramów można się spodziewać, że w tych dniach przyjdzie do stanowczej bitwy między Anglikami a siłami Osmana Digny. Od wyniku tej bitwy zależy los całej krainy nubijskiej.

W Kairze przewidywane jest ponowne przesilenie gabinetowe z powodu zatargów między Anglikami a ministerstwem. Kedyw ma obstawać przy raz powziętej myśli abdykacyi. Generał Stephenson żąda z Londynu nowych instrukcyj wobec coraz groźniejszej dezorganizacyi nie tylko w Sudanie, ale i w wojsku egipskiem w Kairze. Tak więc w rękach angielskich wszystko się rozprzęga.

Stronnictwo postępowe w Anglii na liście swoich projektów ma oprócz reformy wyborczej i administracyjnej także reformę społeczną i wiele takich spraw, które według dzisiejszego utartego wyrażenia się należą do kwestyi robotniczej, a przedewszystkiem do kwestyi pomieszkań. Na tym punkcie stykają się dążenia stronnictwa postępowego ze stronnictwem konserwatywnem będącem teraz w opozycyi. Z koła tejże opozycyi wyszedł wniosek, żądający zbadania mieszkań robotników; na ten wniosek zgodził się gabinet, zwłaszcza, że było wcześnie wiadomo, iż następca tronu go popiera, a nawet sam jako członek Izby lordów ma zamiar za nim przemawiać. I istotnie na posiedzeniu dnia 22 miał dłuższą mowę o tym przedmiocie i popierał wniosek, bo się na własne oczy przekonał, w jak haniebnym i opłakanym stanie są pomieszkania robotników angielskich.

Wspominaliśmy, że w obu Izbach parlamentu angielskiego na interpelacyę o zajęcin Merwu przez Rosyę odpowiedział gabinet, iż na teraz nie może o tym przedmiocie złożyć oświadczenia, dopóki nie przeprowadzi rokowań z rządem rosyjskim. Na to *Nowoje Wremia* pisze: „Gabinet angielski nie ma powodu do rozpoczynania w tej sprawie rokowań, bo to co się stało, przewidywała Anglia oddawna jako rzecz nieuniknioną. Jeszcze w czasie koronacyi, kiedy deputacya z Merwu dobrowolnie przyłączyła się do reprezentantów innych ludów azyatyckich, podległych Rosyi, dziennikarstwo angielskie wspominało o tym wypadku zupełnie spokojnie i przyznawało, że zajęcie Merwu jest kwestyą czasu. Dlatego nie można wątpić, by rząd angielski nie śledził dalszego przebiegu tej sprawy; przeciwnie trzeba przypuszczać, że w swoim czasie sprawa ta była przedmiotem rokowań dyplomatycznych, z których się okazywało, że gabinet Gladstona w przyłączeniu Merwu nie upatruje żadnej groźby dla swych interesów indyjskich. Wśród takich okoliczności rozpoczynać nowe rokowania, znaczyłoby marnować czas bez potrzeby." Takie zdanie wygląda pozornie na życzliwą przestrogę, a w istocie jest gorzką ironią i szyderstwem.

Oprócz tej sprawy na temże posiedzeniu sekretarz stanu dla kolonii, hr. Derby złożył w imieniu rządu oświadczenie, że dążenie kolonij australskich do utworzenia federacyi ma zamiar popierać. Jak o tem swego czasu nadmieniliśmy, reprezentanci odddzielnych od siebie kolonij w Australii na wspólnem zgromadzeniu zgodzili się na to, aby w sprawach obchodzących zarówno wszystkie kolonie w Australii porozumiewać się wzajemne i jednostajnie postępować. Takie postanowienie jest pierwszym krokiem do utworzenia osobnego państwa federatywnego na wzór zjednoczonych Stanów północnej Ameryki. Gabinet obecny, nauczony doświadczeniem przed stu laty w wojnie Ameryki o niepodległość, nie stawia teraz trudności koloniom australskim, a przez to spodziewa się uniknąć nieporozumień i nowej podobnej wojny a tem samem utrzymać wpływ angielski jak najdłużej.

We Francyi na polu polityki obecnie cisza. Dzienniki wszelkich odcieni krytykują złośliwie gospodarkę angielską w Egipcie a szczególnie tendencyą proklamacyi Gordona.

Komisya budżetowa wraz z gabinetem pracuje nad przeprowadzeniem oszczędności, którą chce rozciągnąć nietylko na armią i marynarkę, ale i na szkoły. Od chwili zniesienia szkół klasztornych, oddano je pod kierunek nauczycieli świeckich, ale zaniedbano ich należycie wynagrodzić. Robotnik francuski, mimo teraźniejszych demonstracyj, więcej zarabia i wygodniejsze życie prowadzi, niż nauczyciel na wsi. Według nowego projektu nauczyciele wiejscy mają być podzieleni na pięć klas według pensyi od najniższej 1000 franków do najwyższej 2200 franków. Według obliczeń referenta tej sprawy, P. Berta, podniesienie pensyi wymaga już w pierwszym roku 21 mil. franków więcej niż dotąd, a przez wliczenie dodatków sześcioletnich, jakie za kilka lat muszą nastąpić, obciążenie budżetu wyniosłoby rocznie 56 mil. franków. Według obliczenia innego wymogi te są jeszcze większe. Mimo to tak większość komisyi jak i izby posłów skłania się do zaspokojenia tych słusznych wymagań, gabinet jednak w obawie o deficyt chce tę sprawę odroczyć, i stawiając odpowiedni wniosek zamyśla postawić zarazem kwestyą gabinetową.

Sprawy miejskie.

Kraków, 26 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady liczba obecnych radców zaledwie dała ścisły komplet. Z powodu nieobecności prezydenta dra Wejgla bawiącego w Wiedniu, obradom przewodniczył wiceprezydent miasta dra Muczkowski.

W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad budżetem miejskim, przed rozpoczęciem, zabiera głos r. m. Redyk. stawiając umotywowany wniosek: Poleca się Migistratowi, aby zbadał, o ile roszczenia konwentu XX. Augustyanów do połowy łożyska starej Wisły, obok mostu kolejowego, są na prawnej podstawie oparte.

W dyskusyi zabierają głos r. m. Eks. Kopf, czyniąc poprawkę i r. m. Gwiazdomorski. W głosowaniu wniosek wraz z poprawką przyjęto podług przytoczonego brzmienia.

R. m. dr. F. Jakubowski zawiadamia o złożonej na jego ręce petycyi nauczycieli szkół średnich o prawo wybieralności do gminy i żąda odesłania jej do sekcyi III, która będzie obradować nad zmianą statutu gminnego. Petycya opatrzona kilkudziesięciu podpisami opiewa: „Swietna Rado miasta! Wiadomo niżej podpisanym, że Świetna Rada zamierza ułożyć nowy statut dla miasta Krakowa. Dotychczas obowiązujący statut nie przyznaje prawa biernego wyboru nauczycielom szkół średnich. Z uwagi, że ustawa wyborcza z dnia 12 sierpnia 1866 r. nauczycielom tego prawa nie odmawia: niżej podpisani upraszają o przyznanie prawa obieralności na członków Rady gminnej rzeczywistym nauczycielom tutejszych szkół średnich".

Na petycyi położoną jest data 20 marca 1880 roku (co się z nią działo przez cztery lata?).

W głosowaniu wniosek przyjęty.

R. m. Straszewski wnosi: Poleca się Magistratowi, aby wypracował i w ciągu najbliższych dni 14 Radzie do uchwały przedłożył wnioski, uzupełniające wydane do tego czasu przepisy dyscyplinarne dla spraw osobistych urzędników i sług miejskich.

W dyskusyi biorą udział r. m. Eksc. Kopff i r. m. Warszauer, z poprawką o przedłużenie terminu na dni 30.

W głosowaniu wniosek wraz z poprawką dr. Warszanera został przyjęty.

R. m. dr. Pareński stawia umotywowany wniosek: Magistrat przygotuje regulamin dla dorożkarzy i fiakrów i unormuje taksy dla jazdy wewnątrz rogatek, jakoteż za wyjazd za rogatki.

W dyskusyi biorą udział w celu wyjaśnień radca magistratu Szymkiewicz i r. m. F. Jakubowski. Wniosek przyjęto.

Przy tytule XXXI dobroczynność, § 1, utrzymanie szpitala nieuleczalnych etc. zabiera głos r. m. ks. Midowicz, interpelując prezydyum: Reskryptem z d. 8 marca 1883 roku odmówił Wydział krajowy żądaniu gminy m. Krakowa o udzielenie zasiłku z fundacyi śp. Anny Helclowej, dla rekonwalscentów i nieuleczalnych chorych na tak długo, dopóki zamierzony oddzielny zakład wzniesiony nie będzie. Rada miasta postanowiła nie poprzestawać na tej odmownej odpowiedzi, lecz udać się do wyższej instancyi o rozstrzygnienie. Zapytuję, czy to zrobiono i z jakim skutkiem?

R. mag. Turnau obowiązuje się z braku należnych akt pod ręką dać żądane wyjaśnienia na przyszłem posiedzeniu Rady.

R. m. ks. Midowicz interpeluje prezydyum w innej znów kwestyi do legatu się odnoszącej. Przed niedawnym czasem zamieszczoną była w pismach publicznych wiadomość, iż plany i kosztorysy gmachu w myśl fundacyi śp. Anny Helclowej dla nieuleczalnych chorych i rekonwalescentów wznieść się mającego, zostały już wygotowane i że kosztorys zamierzonej budowy, na blisko pół miliona złr. ma być obliczonym. Zważywszy, iż rzeczywistą myślą i intencyą szlachetnej fundatorki, jak to z ostatniego jej rozporządzenia się przebija, było raczej przyjść z istotną pomocą, jaknajwiększej liczbie chorych nieuleczalnych i rekonwalescentów, aniżeli stawianie dla nich jakiegoś wspaniałego i kosztownego gmachu, którego budowa pochłonęłaby znaczną część funduszów na utrzymanie większej liczby chorych, mogących być użytemi; zważywszy dalej, że według nabytych doświadczeń, stwierdzonych zwłaszcza przy budowie Sukiennic, wszelkie kosztorysy przy wykonaniu budowy zwykły doznawać jeszcze stosunkowo bardzo znacznego podwyższenia, tak, iż np. o kosztorysie na pół miliona obliczonym, śmiało przepowiedzieć można, iż dosięgnie sumy co najmniej 600.000; zważywszy nadto, że w zakładzie fundowanym mieszkańcami być mają wyłącznie ubodzy gminy m. Krakowa, wyznania rzymsko-katolickiego, wobec czego tutejsza gmina w sprawie budowy gmachu bezpośrednio jest interesowaną i dlatego nie może jej być obojętnem, aby fundusze na ten cel przeznaczone wyczerpane zostały w większej połowie na budowę gmachu kosztownego a rozmijającego się swą wspaniałością z właściwem swojem przeznaczeniem, przez co by pozostały fundusz na utrzymanie chorych i rekonwalescentów z ujmą właściwego celu został uszczuplony; zważywszy w końcu, że zatwierdzenie planów budowy należy do kompetencyi Magistratu, jako władzy budowniczo-policyjnej, zapytuję:

1) czy plany i kosztorysy wznieść się mającego gmachu z fundacyi śp. Anny Helclowej zostały już Magistratowi przedłożone;

2) czy jest co prawdy w doniesieniu pism publicznych o projektowsnym kosztorysie do pół miliona złr. dochodzić mającym;

3) czy pan prezydent przed zatwierdzeniem planów owej budowy. nie zechce ich wraz z kosztorysem przedłożyć Radzie do wiadomości a ewentualnie powzięcia stosownej uchwały, jakaby się może po rozpatrzeniu planów i kosztorysów konieczną okazać mogła.

W dyskusyi nad tak ważnym przedmiotem dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski oznajmia, że plany budowy powstrzymane zostały przez kuratora zapisu i budowniczego Prylińskiego.

Wiceprezydent Muczkowski, również zabiera głos w celu wyjaśnień oznajmiając, iż nie wie, czy prezydent zastrzeże sobie prawo kontroli nad budową. Interpelacyę uważa za niewystarczającą, lecz żąda wniosku ze strony Rady.

R. m. Gwiazdomorski, krytykuje ogłoszony w dziennikach rozkład gmachu. Ma to być gmach dla zakonnic, gdzie i ubodzy będą trzymani. Plan gmachu zamierza urządzić na wszystkich piętrach łazienki. Rada powinna wglądnąć, aby to był dom dla rekonwalescentów i chorych specyalnie a nie dla innych osób.

W dyskusyi zabierają głos r. m. Zieleniewski i r. m. Feintuch żądający przyspieszenia budowy, poczem prezydujący oznajmia, że interpelacya będzie zakomunikowaną prezydentowi po jego powrocie. (D. n.)

Z wystawy przedmiotów z wyprawy zachodnio-afrykańskiej S. S. Rogozińskiego.

Dziś skończył się siódmy dzień wystawy, wszakże pomimo, że przedmioty są bardzo interesujące, zwiedzających jest nie tyle, ile spodziewaćby się należało. Dotąd 202 osób zwiedziło wystawę; na Kraków, gdzie jest główne siedlisko zakładów naukowych polskich, gdzie kilkanaście tysięcy młodzieży uczy się, to trochę zamało. — Na cenę wejścia nie można się użalać, bo ta aż zanadto jest przystępną dla każdej najskromniejszej kieszeni. Szczególniej młodzież powinnaby korzystać ze zdarzonej sposobności, bliższego oznajomienia się z tą tak odrębną od innych murzyńską cywilizacyą, z miejsc zupełnie nam dotąd nieznanych.

Wszystkie przedmioty dadzą się ugrupować w kilka następujących grup:

I. Przedmioty rybackie i żeglarskie.

1) Model łodzi krajowej bogatych z 23 wioślarzami, roboty miejscowej z nad rzeki Kameruńskiej; 2) Model pirogi małej wystruganej przez kameruńskiego malca; 3) Żagiel krajowy naturalnej wielkości; 4) Dwa wiosła, jedno bogatych przyozdobione malowaną właściwą ornamentyką, drugie uboższych bez wszelkiej ornamentacyi; 5) Dwa kapelusze kameruńskich rybaków; 6) Dwa koszyki do łowienia ryb; 7) Siatka do tegoż celu; 8) Harpuna murzyńska.

II. Naczynia i przyrządy gospodarskie.

1) Gliniane naczynie w kształcie butla z piękną ornamentyką, podobną do tej, jakie znajdujemy na glinianych naczyniach z czasów przedhistorycznych; 2) Gliniany garnek bardzo pierwotnej roboty; 3) Dwa koszyki wyrobu krajowego; 4) Dwie plecione skrzynki do suszenia pieprzu; 5) Miska drewniana; 6) Dwie łyżki wyrobu miejscowego; 7) Dwie kalebasy do picia; 8) Dwojak drewniany do potrawy „palm chop" składającej się z kury w palmowym oleju i koki lub yamsu; 9) Dwa dziabki czyli cioski, do wyżłabiania drzewa; 10) Butelka pleciona murzyńska; 11) Mata pleciona; 12) Trzy ławeczki murzyńskie z właściwą ornamentyką.

Do tego działu dodane są ze zbiorów muzealnych: 13) Miska drewniana Aszantów; 14) Podstawka pod chleb; 15) Czarka murzyńska do picia z owocu dyni (cucurbita), wszystkie z zachodnich brzegów Afryki; 16) Kamienie buszmańskie służące do obciążania drążków przeznaczonych do wykopywania pożywnych korzeni, z południowej Afryki i kilka drobnych przedmiotów.

III. Broń.

1) Piła, „ryby piły" używana przez Kamerunow, jako broń sieczna; 2) Kalebasa do prochu; 3) Krótki miecz obosieczny z nad rzeki Quaqua; 4) Miecz z pochwą z Abo; 5) Miecz wąski z Wuri; 6) Pięć dzid żelaznych kameruńskich; 7) Dzida drewniana rzeźbiona z nad rzeki Kameruńskiej; 8) Hełm wojenny Kameruńczyków koszykarskiej roboty, pokryty skórą małpy Szimpansa. — Do tego działu dołączone są: 9) „Assagaja" Zulów plemienia Kafrów, i 10) Dwa „kiry" czyli pałki używane jako broń w ręcznej walce, wszystkie trzy z południowej Afryki z podróży prof. dr. Rehmana.

IV. Narzędzia i przyrządy muzyczne.

1) Bęben żałobny większy Kameruńczyków; 2) Bęben mniejszy; 3) Bębenek „tam-tam"; 4) „Gombi" gitara kameruńska; 5) Trąbka używana przy ceremoniach; 6) Grzechotka fetyszerów kameruńskich. Do tego działu dołączony jest instrument muzyczny z Madagaskaru, i gwizdek z rożka antylopy, używany przez czarodziejów z południowej Afryki.

V. Przedmioty do stroju, ozdoby i t. p.

1) Czapka używana przy wielkich „palarzach"; 2) Mały ząb słonia przycięty na ozdobę przywiązywaną do ramion; 3) Grzebień krajowy; 4) Szpilki do włosów dla mężczyzn i kobiet; 5) Trzy torebki mniejsze wzorzyste i jedna większa z krajowej plecionki; 6) Cztery sztuczki tkaniny bawełnianej czerwonej i trzy wzorzystej, wyrobu holenderskiego, używanych zamiast monety, jako przedmioty zamiennego handlu z murzynami. — Do tego działu dołączone są; 7) Bańtuch tkany z osnową bawełnianą i wątkiem z włókien rośliny „Raphia" z Zachodnich brzegów Afryki; 8) Naszyjnik paciorkowy z tabakierką, zatyczką i łyżeczkę do wąchania, z pokolenia Zulów, plemienia Kafrów z przylądka Dobrej Nadziei; 9) Trzy naszyjniki paciorkowe mniejsze i jeden większy kobiet tegoż plemienia; 10) Dwie przepaski paciorkowe z tejże miejscowości; 11) Dwie osłony młodych dziewcząt tegoż plemienia przyozdobione paciorkami; 12) Naszyjnik z kawałków pociętej trzciny przyozdobiony rożkami antylopy. Jest to najstarsza ozdoba Kafrów Makatisów, z miejsc, które nie mają żadnych stosunków handlowych z europejczykami. 13) Pięć bransolet z włókien trawy niewiadomego pochodzenia z Transwaalu. Wszystkie przedmioty z południowej Afryki pochodzą z podróży naukowej prof. dr. Rehmana.

VI. Różnorodne przedmioty.

1) Klatka wyrobu kameruńskiego, o trzech piętrach z podłogą i schodami, prawdopodobnie na model domu tuziemców zrobiona; 2) Lejek lekarski; 3) Laska czarodziejska fetyszerów kameruńskich.

VII. Przedmioty przyrodnicze i materyały surowe.

1) Dwa gniazda ptaka tkacza; 2) Trzy skóry małpie; 3) Skóra Monitora, wielkiej jaszczurki ziemnej; 4) Gniazdo liszek pokryte przędzą, podobną do jedwabnej. — Wszystko to pochodzi z nad rzeki Kameruńskiej. — Do tego działu dołączone są okazy materyałów surowych z Wystawy powszechnej paryskiej z kolonii Natal w południowej Afryce, a w części i z Zachodnich brzegów afrykańskich, jako to: Okazy trzciny i różnych gatunków mączki cukrowej, kawy, rodzaju herbaty, tytoniu, sorga (zboża Kafrów), prosa (spoco) migdałków gorżkich (Brabejum stellatum), orzechów ziemnych (arachis hypogea), nasion kleszczewiny, oprzędów jedwabniczych, włókien pokrzywy (urtica tenacissima) w różnych stadyach obrobienia, trzciny, traw, bawełny, kory drzewnej, drzewa i innych surowych lub w części przerobionych produktów, a które zarówno też są uprawiane i w koloniach zachodniej Afryki — dalej kopale i okazy różnych gum i żywic z zachodnich brzegów afrykańskich, mączka drzewa Boabab (Adansonia digitata) z Senegalii, ruda miedziana i węgle kamienne z połudn. Afryki i t. d. Obok okazów rozwieszona jest mapa handlowa całego świata, wykazująca międzynarodowe linie komunikacyjne morskie i położenie kraju, które ekspedycya zamierza zbadać i oryginalna mapa części kraju zwiedzionej już przez naszych podróżników S. S. Rogozińskiego i Tomczeka w 1883 r., a przysłana przed paru tygodniami do Akademii Umiejętności. Numer *Wędrowca* z portretem energicznego naczelnika wyprawy i numer *Kłosów* z grupą pięciu członków ekspedycyi uzupełnia tę wielce interesującą i pouczającą wystawę, która w każdej stolicy obudziłaby najżywszy interes i czynne poparcie ze strony inteligentnej publiczności dla celów wyprawy.

U nas niestety obojętność górą. Dochód z wystawy przeznaczony jest na zebranie funduszu do dalszego zakupna przedmiotów zamiennego handlu, do wymiany na wyroby i produkta ludów i krain zupełnie dotąd nieznanych. Wyprawa bardzo małemi rozporządza środkami, i nie jest w stanie nabywać przedmiotów z własnych swych szczupłych zasobów. Sposobność, jaka się obecnie nadarza, przejdzie bezpowrotnie i zapewne nigdy lub przynajmniej nieprędko się powtórzy. Wobec tego wszystkiego zachęcenie do zwiedzenia wystawy, zdaje się być zbytecznem. Jeszcze pozostaje tylko jeden we środę ostatni dzień wystawy, w którym wyjątkowo do godziny 5-tej będzie ona otwartą, lecz i ten ostatni dzień byłby jeszcze dostatecznym do zebrania potrzebnych kilkuset franków, jeśliby ci co mogą i co powinni, zechcieli ją zwiedzić i przyczynić się tym samym do powiększenia funduszu.

Kronika.

Kraków, 26 lutego.

Wczorajszy numer „Nowej Reformy" uległ konfiskacie za ustęp z powieści „Motory życia".

„Hołd pruski" Matejki nie prędko jeszcze ukaże się w Muzeum narodowem. Słynne to dzieło mistrza naszego ozdobi wpierw „salon" wystawy w Paryżu, co nastąpić ma w maju b. r.

Towarzystwo sztuk pięknych przeznaczyło na premium dla członków swych za rok bieżący reprodukcyę znanego obrazu p. Hipolita Lipińskiego: „Przygotowania do procesyi Bożego Ciała w Krakowie."

Na benefis utalentowanej i pracowitej artystki tutejszej sceny p. Kałużyńskiej, daną będzie w sobotę „Halszka z Ostroga" J. Szujskiego. Jak słyszymy, zamówienia na bilety są już bardzo znaczne, co wróży benefisowi jak najlepsze powodzenie.

Rada miejska. Jutro o godz. 5 popołudniu odbędzie się posiedzenie pełnej Rady miejskiej. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad budżetem roku 1884.

Bal na szpital św. Ludwika odbył się wczoraj w sali hotelu saskiego w tych samych warunkach, do jakich przyzwyczaiły nas lata ostatnie, wykazujące znaczne osłabienie zajęcia dla zabawy, pod powyższem godłem Na szczęście obojętność dla zabawy zamarkowana wczoraj ze strony miasta bardzo znacząco, nie wykluczyła i tym razem uznania dla pięknego celu, rezultat bowiem zyskany z naddatków nazwać można zadawalniającym.

„Motory życia", powieść, którą drukujemy obecnie w odcinku naszego pisma, ukaże się również w wydaniu książkowem w Warszawie.

W Muzeum techn.-przem. krak. zwiedzających wystawę przedmiotów afrykańskich z ekspedycyi S. S. Rogozińskiego było w poniedziałek 35 osób. Naddatki wpłynęły od pp. B. B. 15 ct., P. 20 ct, N. N. 50 ct., W. C. 10 ct., K. B. 80 ct., K. J. i H. J. 1 złr. 60 ct., N. N 80 ct. We środę d. 27 b. m. ostatni dzień wystawy.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Longę Piotra, Jamruka Piotra, Szewczyka Franciszka, Drozdzika Tomasza, Godulę Józefa, za kradzież; Knotka Jakóba za podejrzane posiadanie zarękawka; Bezychowską Ludwikę za kradzież; Mahra Rajmunda i Schmidta Gustawa za kradzież; Palucha Józefa za kradzież łyżeczek srebrnych; 4 osoby za pijaństwo, 22 za włóczęgostwo

Z Wiednia piszą nam: W d. 4 marca tutejsze polskie stowarzyszenie „Ognisko" urządza uroczysty wieczorek muzykalno deklamacyjny, poświęcony pamięci 300-letniej rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego. Wieczorek odbędzie się w sali Ehrbara, IV, Mühlgasse 6 — o godzinie 7 wieczór.

Z Oświęcima donoszą nam, iż w dniu wczorajszym wjechał pierwszy pociąg na tory nowej kolei Oświęcim-Skawina Podgórze. Kolej ta, przeszło 60 kilometrów długa jest już prawie (z wyjątkiem dworców) wykończoną, a gdyby nie most na rzece Skawince, który dotychczas nie jest zmontowanym, mogłyby, o co zdaje się najwięcej chodziło, krążyć pociągi wojskowe z Oświęcima aż do Podgórza. Kolej ta będąca połączeniem kolei północnej z Galicyą na prawym brzegu Wisły, ma, jak wiadomo, znaczenie czysto strategiczne, i to tłomaczy pośpiech, z jakim budowę prowadzono. Rozpoczęta z końcem czerwca 1883 ma być otwarta z końcem maja 1884, a więc będzie należała do najszybciej zbudowanych linij.

Ogród zoologiczny w Warszawie. Myśl urządzenia w Warszawie ogrodu zoologicznego, podjęta została energicznie przez grono osób, które dla jej urzeczywistnienia przeznacza znaczny kapitał. W tym celu inicyatorowie zawiązują spółkę, opartą na akcyach po 100 rs. każda. Kapitał zakładowy przedsiębiorstwa wynosi 60.000 rs. Zadaniem spółki będzie założenie i urządzenie w Warszawie ogrodu zoologicznego, w którym znajdować się mają zwierzęta nietylko krajowe, lecz i ze stref jak najrozmaitszych. Po latach dziesięciu, przedsięwzięcie całe wraz ze zwierzyńcem, stosownie do uchwały akcyonaryuszów odstąpione ma być albo z wolnej ręki magistratowi warszawskiemu, albo sprzedane zostanie osobom prywatnym w drodze licytacyi publicznej. Spółka ukonstytuować się ma ostatecznie d. 15 kwietnia.

Kandydatki na żony. W przeszłym tygodniu wyruszył z Bordeaux okręt, wiozący do Nowej Kaledonii przeszło pięćdziesiąt kandadytek do stanu małżeńskiego. Szczęśliwe podróżne wsiadły na okręt wprost z domów kary, gdzie odsiadywały za grzechy swego żywota, poczem przeznaczono je na żony dla zesłańców — naturalnie za ich zgodą. Nadobną osadę okrętu stanowią panny i wdowy nie starsze nad lat 32, a wybrane w ten sposób, iż o dalszem ich prowadzeniu się można było korzystnie wnioskować. Opiekę nad niemi w czasie podróży sprawują siostry zakonu św. Józefa z Cluny, bacząc szczególnie na to, aby zgoda i porządek panowały w całem towarzystwie pasażerek. Po przybyciu do Nowej Kaledonii zakon św. Józefa otwiera swe progi w Numea i Boureille dla orszaku narzeczonych. Zesłańcy płci męskiej, którzy zachowaniem swem zasłużyli na zaufanie, otrzymują pozwolenie odwiedzaniu klasztornej furty i zapoznawania się z kobietami. Skoro jakie dwa serca zapłoną ku sobie wzajemnym afektem, następują oświadczyny i związek małżeński; nowożeńcy otrzymują od rządu nie złe wiano, osiedlają się na roli i prowadzą gospodarstwo. Podobne małżeństwa w ten sposób skojarzone, są bardzo wzorowe.

Sztuka i Publiczność.

(Dokończenie),

We Francyi, Anglii i Niemczech — ludzie, którzy nie wydają wszystkich swych pieniędzy na zaspokojenie potrzeb życia — używają ich na zakupno dzieł sztuki — a kupują oni te dzieła sztuki nie dla tego, żeby o tem pisano po gazetach — ale po prostu dla tego, że lubią to i sprawia im to pewne zadowolenie duchowe. Słyszałem o pewnym bogatym belgijczyku, który po obiedzie każe sobie przynosić obraz — najpóźniej zakupiony i paląc cygaro przypatruje mu się z zadowoleniem przez parę godzin — a zapewniam was, że nie zasypia przy tem. — Powiecie, że to epikureizm — zgoda — nam brak takich epikurejczyków, u nas to byłoby dziwnem, aż do śmieszności — a dla czego? Bo u nas nie ma zupełnie zamiłowania, ani znajomości rzeczy.

U nas krytycy zachwycają się na zimno — lub z przyjaźni dla artysty, o którym piszą — publiczność wierzy na słowo — zapala się do sztuki na zimno. Kupuje się czasem, dla tego aby o tem pisano — a później się mocno tego żałuje. Ale za to u nas z łatwością przegrywa się w karty w jedną noc tyle, co cały budżet sztuk pięknych roczny w kraju naszym wynosi. Wydaje się rocznie bajońskie sumy na reprezentacyę naszego szyku za granicą — aby potem w kraju poufnie wyznawać, że się nie jest w stanie zapłacić za obraz lub rzeźbę tysiąca guldenów.

Wszystko to jednakże nie dowodzi złej woli — to dowodzi tylko, że u nas nie ma zupełnie potrzeby sztuk pięknych, że ten, który zamiast kupić obraz przegrywa nadwyżkę swoich dochodów w karty — nie rozumie zupełnie przyjemności posiadania pięknych obrazów i krytyk, który pisze o boskich tonach Vandycka — o karnacyi Rubensa i o pięknym rysunku Alberta Durera często ani jednego z tych wyrażeń sam nie rozumie. Bo i zkądże ma rozumieć — krytycy u nas rekrutują się — po większej części z ludzi, którzy jako tako umieją władać piórem, o resztę ich się nikt nie pyta. Oby tylko w artykule było jak najwięcej wyrażeń jak najmniej zrozumiałych — dla samego autora, krytyka jest dobra.

W takim otoczeniu z trudnością sztuki u nas walczą o byt. Jest to walka, która może doprowadzić kiedyś do dobrych rezultatów, ale niestety wyznać trzeba, że dużo jeszcze darować obrazów — dużo jeszcze dni o głodzie przepędzić naszem artystom przyjdzie, zanim wywalczą sobie w naszym społeczeństwie oprócz zdrowej krytyki uczciwy kawałek chleba. Nie chwalmy się więc tak gwałtownie z naszych artystów, bo powiedzą o nas, że chwalimy się z kochanki, której kto inny prezenta robi i ma jej wzajemność.

Wiem o obrazach, które zrobiły epokę w życiu artysty pełnego nadziei — a zostały wzięte w rachunku przez handlarza farb i pędzli. Jest to smutne, ale prawdziwe. Matejko darował już dwa obrazy, warte co najmniej sto pięćdziesiąt tysięcy reńskich — kraj kupuje od niego jeden za 30 tysięcy.

Jedynemi jeszcze mecenasami sztuki u nas są ludzie obcej nam rasy, którzy stawszy się obywatelami kraju, w którym się urodzili ich pradziadowie starają się szczerze o rozwój sztuk. Dość wspomnieć Grunwaldzką bitwę — a jeszcze lepiej zwiedzić zbiory panów Kronenberga, Rosenbluma i Blocha, aby się o tem przekonać.

Siemiradzki oprócz wieńców i obiadów nic nie wyniósł z kraju, za to kupują jego obrazy Moskale, choć im wyraźnie powiedział, że Moskalem nie jest i być nie chce — gdy mu złote góry obiecywali. — Czy jest na to jaka rada? zaraz zobaczymy.

Zawdzięczamy Muzeum narodowe — w którem dotąd są tylko obrazy podarowane przez artystów — jest ich kilka i bodajby nie było więcej podarowanych. Czy nasze społeczeństwo sądzi, że najlepszym sposobem dla rozwoju sztuki narodowej — jest wyciągać żebraczą rękę do tych, którzy sami w najokropniejszej walce o chleb powszedni zużywają swoje siły.

Czy nie powinniśmy się wstydzić, że za darowizny nie możemy nic dać artystom oprócz olbrzymich pak zaczernionego papieru czczemi pochwałami. Na to niech odpowiedzą ludzie zdrowego rozsądku.

We Francyi rząd poświęca rocznie pewną sumę na zakupno kilkudziesięciu obrazów, które później rozwiesza po muzeach paryskich i prowincyonalnych. Zróbmy to na małą skalę. Zbierajmy co rok pewną kwotę — 10.000 lub więcej tysięcy reńskich, na zakupienie paru lub kilku obrazów do Muzeum narodowego. Pieniądze te znajdą się łatwo — mieliśmy tego dowody — gdy zbierano składki na obraz Matejki. — Zobaczymy wtedy, że artyści zachęceni tem poparciem będą się starali o to, aby lepsze swe prace pokazywać w kraju. Wstęp do muzeów powinien być przynajmniej dwa razy tygodniowo bezpłatny — ażeby ci, którzy dali na zakupno obrazów, mieli prawo je oglądać za darmo — zebrane zaś pieniądze za wstęp w dnie płatne dołączać do sumy przeznaczonej na zakupno. Jednem słowem powinniśmy się starać stworzyć nareszcie budżet sztuk pięknych — ponieważ nie ma pod ręką innego sposobu jak składki — chwyćmy się go — i pokażmy, że potrafimy coś więcej jak pisać i mówić o obrazach.

Rzucamy tę myśl — która z pewnością znajdzie uznanie małej garstki naszych miłośników sztuki i wszystkich artystów — czy ta myśl przyjmie się i wyda owoce — zobaczymy.

Jeden ze stu.

Nominacye. Cesarz nadał dr Stanisławowi Pareńskiemu, prymaryuszowi szpitala św. Łazarza w Krakowie i docentowi uniw. Jagiell. tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu, uznając jego skuteczną działalność w zawodzie profesorskim.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Akademii umiejętności odbyło się d. 20 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmana. Sekretarz dr. Kuczyński odczytał list od p. S. S. Rogozińskiego z d. 14 listopada 1883 r. nadesłany z Bakundu-ba-Nambeleh w Afryce i przedstawił wraz z tym listem nadesłaną mapę wybrzeża Kamerunskiego i kraju Bakundu. Potem odczytał list geometry w Petersburgu p. K. J. Poniatowskiego zawiadamiający o nowem narzędziu do podziału kąta danego na żądaną ilość części. Prof. dr. Karliński odczytał ocenę prac konkursowych, ubiegających się o nagrodę 500 franków z funduszu dra Kretkowskiego, przeznaczoną za rozwiązanie zadania z geometryi, ogłoszonego d. 12 czerwca 1882 r., następnie przedstawił pracę nadesłaną przez prof. Dom. Zbrożka pod tytułem: „Zastosowanie wyznaczników w teoryi najmniejszych kwadratów." Wydział przyjął do wiadomości list p. Poniatowskiego, polecił umieścić list p. Rogozińskiego w sprawozdaniach z posiedzeń, rozprawę prof. Zbrożka oddał dwóm członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu, również jak mapę wyżej wspomnioną, oraz uchwalił, zgodnie z wnioskiem sprawozdawców dra Karlińskiego i dra Kuczyńskiego, iż wspomniona wyżej nagroda ma być przyznaną autorowi wypracowania zaopatrzonego godłem: „'ΑΕΙ 'Ο ΘΕΟΣ ΓΕΩΜΕΤΡΕΙ", — tudzież postanowił tę swoją uchwałę przedstawić na najbliższem walnem posiedzeniu Akademii do zatwierdzenia. Prof. dr. Rostafiński zdał sprawę z pracy dra Godlewskiego: „Przyczynek do teoryi ruchu wody u roślin", i z pracy p. Raciborskiego: „Przyczynek do znajomości śluzowców", tudzież wyłożył treść swej własnej pracy: „O znaczeniu jąder komórkowych." Prace te odesłano do komitetu redakcyjnego. P. Konst. Jelski wyłożył swe domysły o powstawaniu krzemieni. Nad treścią tego wykładu wywiązała się dyskusya, w której udział brali p. Jelski i dr. Alth. Następnie otworzył sekretarz dwa listy zapieczętowane, złożone do akt Wydziału przez prof. dra Olszewskiego: pierwszy d. 30 stycznia b. r., drugi d. 17 b. m. W obydwu tych listach, które odczytano stosownie do życzenia dra Olszewskiego na posiedzeniu, mówi on o dalszych próbach skroplenia wodu. W pierwszym opisuje swe doświadczenia, przy których używał do oziębiania rurki wód zawierającej ciekłego tlenu, wrzącego w próżni. Poddawał on tak oziębiony wód ciśnieniu dochodzącemu do 190 atmosfer, a następnie nagle zwolnił go od tego ciśnienia i spostrzegł zagotowanie się wodu trwające nie całą sekundę, przyczem kropelki tej cieczy bezbarwnej podrzucone zostały w górną część rurki. W drugim liście opisuje swe doświadczenia, w których dla otrzymania jeszcze niższej temperatury używał do oziębiania rurki wód zawierającej ciekłego azotu, wrzącego w próżni. Poddawał on w tym celu azot w rurze szklannej ciśnieniu 60 atmosfer i oziębiał go długo za pomocą wrzącego w próżni etylenu do 142° C. niżej zera. Otrzymał on tym sposobem kilka centymetrów sześć. ciekłego azotu, który jednak przy tem ciśnieniu nie okazywał żadnego menisku; gdy jednak dr. Olszewski powolnie zniżał ciśnienie do 35 atmosfer, wtedy azot zaczął się gwałtownie gotować, stał się biały i nieprzeźroczystym, a gdy w tej chwili przestał dalej zmniejszać ciśnienie, ciekły azot się wyjaśnił, przestał się gotować i miał bardzo wyraźny menisk, który jednak gdy ciśnienie w skutek wolnego parowania powiększyło się do 38 atmosfer (t. j. do krytycznego ciśnienia azotu) zniknął zupełnie. Azot ciekły ulotnił się w znacznej części, gdy następnie dr. Olszewski ciśnienie za pomocą pompy do kilku milimetrów zmniejszył, część zaś tego azotu pozostała ciekła, bezbarwna i zupełnie przeźroczysta. W tym ciekłym azocie zanurzony był koniec rurki szklannej wypełnionej wodem, zostającym pod ciśnieniem 160 atmosfer. Gdy to ciśnienie dr. Olszewski nagle pomniejszył do 40 atmosfer, zobaczył bardzo wyraźnie w rurce wód skroplony, jako podrzuconą ciecz bezbarwną. Tę ciecz mógł jednak obserwować tylko przez bardzo małą chwilkę, gdyż wnet dolny koniec rurki wód zawierającej pokrył się od zewnątrz masą lodową w pół przeźroczystą, górny zaś szronem białym nieprzeźroczystym. Był to azot skrzepnięty w skutek oziębienia wodem wrzącym. Nad treścią tych listów wywiązała się dyskusya, w której udział brali: dr. Kuczyński, dr. Wróblewski i dr. Olszewski. Dr. Wróblewski oświadczył, iż się cieszy, że spostrzeżenie wodu ciekłego dokonane przez drugiego badacza zostało stwierdzone. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano do komitetu redakcyjnego rozprawę dra Szajnochy: „Przyczynek do znajomości cefalopodów karpackich", zgodnie z wnioskiem dra Altha, jako sprawozdawcy.

— „Przegląd literacki i artystyczny" numer 4 wyszedł i zawiera: W cieplarni, wiersz J. Kuczyńskiego. Cesarska biblioteka publiczna w Petersburgu. Pensyonat wychowawczy dra J. Kremera. Sosnowice, szkic etnograficzny. Z miłości, nowella p. Teodora Jeske Choińskiego. Przegląd artystyczny: Z teatru i Ruch muzyczny. Drobne wiadomości.

W odcinku znajdujemy kronikę humorystyczną, na którą warto zwrócić uwagę, gdyż zasługuje na to najzupełniej.

Do numeru dołączony jest autograf Andrzeja Zamojskiego, wyjęty z albumu br. Rastawieckiego.

— Przegląd sądowy i administracyjny nr. 7 zawiera: Dr. Stanisław Starzyński: O tegorocznych zarządzeniach wyjątkowych; Przegląd tygodniowy, (reforma adwokatury; wnioski do ustawy karnej); Praktyka sądowa; Orzeczenia trybunału administracyjnego; Korespondencya z Wadowic o naradzie w celu założenia filii gal. Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami; Zapiski literackie (recenzya dzieła dra Henryka Marquarsen Handbuch des öff. Rechts in Monographien); Wiadomości urzędowe.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbytego dnia 20 lutego 1884 r.

(Dalszy ciąg).

Racyonalniejszem wszakże jest stopniowanie według wagi hektolitra, którą jednak należało by oznaczyć w roku po zbiorach dla każdego kraju, a względnie okręgu produkcyjnego z osobna przez komisyą złożoną z organów rządowych i delegatów Izb handlowych i Towarzystw rolniczych.— Oznaczenie stopnia jakości dla całego Państwa według przeciętnej wagi hektolitra byłoby niewłaściwem, albowiem jak to p. Lord wyjaśnia, lżejsze gatunki zboża galicyjskiego są zwykle lepsze, od mającego taką samą wagę zboża węgierskiego, zaczem idzie, żeby niesłusznie w razie jednakowej na całe Państwo skali gatunkowej do trzeciego stopnia jakości było zaliczonem. Zaprowadzenie proponowanych przez Ministerstwo handlu zwyczajów handlowych co do wagi i stopniowania jest zatem pożądanem, wszelako co do oznaczenia stopni jakości, według wagi hektolitra z powyżej nadmienionemi modyfikacyami.

Delegat Namiestnictwa wezwał Izbę o odpowiedzenie, zbadanie i zawiadomienie go, czy uwzględniając stosunki handlowe i przemysłowe miasta Krakowa i jego bliższych i dalszych okolic, chów koni potrzebę ich zbytu, łatwość nabywania dobrego i pewnego gatunku tych zwierząt, bądź na użytek prywatny, bądź dla eksportu za granicą, bądź też dla stadnich rządowych, wreszcie uwzględniając targi i jarmarki już istniejące na konie, czy dążyćby należało do ustanowienia dwóch w roku jarmarków na konie w mieście Krakowie. Gdy sprawa ta Izbie z przyczyny badania stosunków przed oświadczeniem się za zaprowadzeniem jarmarków na konie w Podgórzu jest dostatecznie znaną — uchwalono oświadczyć się za zaprowadzeniem dwóch jarmarków na konie w Krakowie, jednak w sposób i w porach nie naruszających projektowanych jarmarków Podgórskich.

W interesie krajowego przemysłu dotyczącego produkcyi papieru i dla ochrony dochodów skarbowych z cła pragnie Ministerstwo handlu ze względu na to, że w powiatach pogranicznych handel szmat często wskutek wymycania tego artykułu za granicę doznaje pokrzywdzenia, zaliczyć ten handel do przedsiębiorstw konsensowych i udzieliło Izbie do zaopiniowania projektu odnośnego rozporządzenia ministeryalnego. Z uwagi jednak, że Izba w zasadzie przestrzega oddawna wolności handlowej i z uwagi, że koncentrowanie handlu szmat w ręku kilku uprzywilejowanych handlarzy na papiernictwo oddziaływałoby szkodliwie, bo ceny szmat niezawodnie by w górę poszły, z uwagi wreszcie, że szmaty w drobniejszych ilościach niekwalifikują się już dla ich małej wartości do przemytnictwa, które raczej wszystkie inne obejmować będzie artykuły, — uchwalono oświadczyć się przeciw proponowanemu ograniczeniu i za utrzymaniem dotychczasowej wolności tego handlu, który tylko ze względów sanitarnych ulegać powinien kontroli.

Z powodu niebawem nastąpić mającego przeniesienia krakowskiega Urzędu telegraficznego z dotychczasowego lokalu, do obok głównego Urzędu pocztowego, a zatem w znaczniejszej od śródmieścia odległości położonego budynku, domagała się Izba przeistoczenia filii do zbierania depesz urządzonej przy filii pocztowej w Sukiennicach na urząd filialny zaopatrzony we własny aparat. Ministerstwo handlu oświadcza jednak, że ze względów technicznych urządzenie filii z osobnym aparatem nie wydaje się odpowiedniem, natomiast zarządza, aby liczba posłańców do odnoszenia depesz była stosownie pomnożoną. Gdy Izba trudności technicznych w urządzeniu filii telegraficznej w Sukiennicach dopatrzyć się nie może, a przesyłanie zebranych tam depesz przez posłańców naraża zawsze na pewną zwłokę, tak, że zwłaszcza w interesach handlowych zmuszeni będą nadawcy depesz udawać się dla zapewnienia bezwłocznej ekspedycyi do głównego Urzędu telegraficznego, uchwalono ponowić we właściwym czasie prośbę o urządzenie filii stacyi telegraficznej w Sukiennicach, a nateraz domagać się, aby najdalej w dziesięć minut po nadaniu depesze były do głównej stacyi odnoszone. Na żądanie Izby, aby Urzędom pocztowym polecono czytelne wytłaczanie stampili pocztowych na listach, nadeszła odpowiedź przychylna, gdyż Ministerstwo zakomunikowało Izbie o kólnik wydany w tej mierze do poszczególnych Dyrekcyi pocztowych. (C. d. n.)

Centralny zarząd Towarzystwa kółek rolniczych składa publiczne szczere podziękowanie Towarzystwu zaliczkowemu w Maryampolu za udzielony, z czystego zysku za rok 1883, zasiłek Towarzystwu Kółek rolniczych w kwocie 15 złr.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 25 i 26 lutego.

Z powodu złych dróg dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był bardzo mały. Ceny jednakże wskutek dość ożywionego popytu utrwaliły się — nie osiągnąwszy jednak żadnej zwyżki od ostatniego targu.

Tym razem dowieziono cokolwiek owsa i prosa. Płacono za pszenicę na 237 funtów od 49—53 złp., żyto na 227 fnt. od 35—38 złp., jęczmień na 202 funtów 30—34 złp., owies na 138 funtów od 19—22, proso na 250 funtów 30—33⅓.

Pomimo sprzyjającej pogodny i łagodnego powietrza, tendencya na dzisiejszym targu kleparskim wzmocniła się, za pszenicę czelną żądano cen wyższych. Żyto płacono po cenie z ostatniego targu. — Jęczmień szczególniej browarny był poszukiwany i drożej płacony. Owies znajduje ciągle chętny pokup. Rzepaku mało było w targu. O koniczynę popyt zwiększył się, ceny stałe.

Nasiona strączkowe niewielkiej uległy zmianie.

Największe zakupno pszenicy robiono dla młynów parowych, lubo zakupiono także kilka partyi na wywóz.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·40
„ czerwona	9·75	10·75
„ biała	9·50	10·50
Żyto polskie	8.—	8·25
„ galicyjskie	7.80	8·10
Jęczmień browarny	8.—	8·50
„ na paszę	7·25	7·80
Owies	7·20	7·60
Groch	9·25	11·25
Fasola	10·50	13·—
Wyka	7·—	7·50
Bobek	7·—	7·50
Kukurydza	7·25	7·50
Proso	7·—	7·50
Tatarka	7·50	8·—
Jagły	11·50	13.50
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	50.—	75·—
„ biała	75·—	95.—

Tarnów, 22 lutego b. r. Płacono za 100 klgr. pszenicy 9·90, żyta 8·05, jęczmienia 8·—, owsa 7.—, grochu 9·—, bobu 7·85, tatarki —.—, prosa —·—, kukurydzy 7.50, ziemniaków 2·80, rzepaku — —, koniczu —·—, siana 3·10, koniczyny 4·10, słomy 1·80 kilo masła —·88.

Targ na bydło. Wiedeń dnia 25 lutego. Na dzisiejszym targu było wołów 3008 sztuk, między tymi galicyjskich 842, węgierskich 1730 i niemieckich 436 sztuk. Z powodu wielkiego spędu targ był mdły i ceny zniżyły się na towarze przednim o 1 złr., na średnim o więcej niż 2 złr. na 100 kilogramach. Za galicyjskie płacono w ogóle po 52 do 57 złr., wyjątkowo po 57—60 złr. za cetn. metr.; za węgierskie również po 52—57, za przednie sztuki po 60—64 złr., za niemieckie po 59 do 65 złr., wyjątkowo po 66 złr. za cetn. metr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 lutego. Rozprawa główna przeciw profesorowi Neminar, oskarżonemu o fałszywą krydę i o namowę do nadużycia władzy urzędowej, rozpoczęła się dziś wobec ławy przysięgłych i trwać będzie przez trzy dni.

Kazań, 26 lutego. Były urzędnik sądu okręg. jekaterinenburskiego, Bałutin, zraniony został dwoma strzałami z rewolweru przez studenta Michajłowa. — Powiadają, iż pobudka nie była politycznej natury, lecz zupełnie osobista.

Berlin, 26 lutego. Wielki książę Michał przybył tu rano z rosyjską deputacyą. Na dworcu powitał go serdecznie następca tronu i odwiózł do hotelu poselstwa rosyjskiego.

Berlin, 26 lutego. Cesarz w mundurze rosyjskim, powitał wielkiego księcia Michała i deputacyę w hotelu rosyjskim. Następnie oboje cesarstwo, otoczeni świtą generałów i adjutantów przybocznych, przyjmowali gości rosyjskich. — Wielki książe odwiedził także cesarzewiczostwo i resztę książąt. Potem przyjmował odwiedziny u siebie.

Paryż, 26 lutego. Generał Wimpfen i najstarszy wiekiem francuski generał hr. Schramm zmarli.

Rzym, 26 lutego. Zaprzeczono pogłosce, jakoby papież miał zamiar mianować kardynała Ledóchowskiego suburbikarnym biskupem Palestriny, aby w ten sposób utworzyć wakans do stolicy poznańskiej.

Madryt, 26 lutego. Na balu w Sabadelle pękła w pobliżu zbiornika gazowego bomba dynamitowa. Nikt nie poniósł uszkodzenia. Sprawcy niewiadomi.

Londyn, 26 luty. (Posiedzenie Izby gmin.) Hartington oświadczył, iż Hewelt stwierdził poddanie się Tokaru — mimo to nie ma żadnego powodu do wstrzymywania pochodu wojsk ku Trinkitat. —Grahamowi wysłano instrukcye, aby zakres działalności swej ograniczył, pozostawiono mu jednak zupełną swobodę. — Głównem jego zadaniem jest zabezpieczenie Suakim, który jak się zdaje, jest zagrożony. — Gladstone wnosi, a Northcote popiera wotum dziękczynne dla ustępującego prezydenta Izby, które mimo protestu ze strony Parnella zostało bez głosowania przyjęte. Prezydent dziękuje w gorących wyrazach za ten dowód uznania. Bourke zapowiada wniosek przeciwny wszelkim układom, mogącym stawiać przeszkodę komunikacyi z przystaniami na wybrzeżu Congo lub mogącymi spowodować tamże podniesienie cła.

Londyn, 26 lutego. Ostatniej nocy w składach pakunków na dworcu kolei Wiktoryi wskutek gwałtownego wybuchu dwóch ludzi poniosło uszkodzenie ciała; znaczna część dachu została wysadzona w powietrze, okna porozbijane, a sąsiednie zabudowania uszkodzone. Przyczyną wybuchu, jak się domyślają, był dynamit.

Do *Daily News* donoszą z Kairu: We czwartek wyruszają do Assuan dwa egipskie bataliony z dwoma działami Gattlinga i dwudziestoma tonnami amunicyi.

Kair, 26 lutego. Graham donosi telegraficznie, iż wysadzanie na brzeg wojsk w Trinkitat żywo postępuje; lecz pochód całej armii dopiero za parę dni będzie mógł przyjść do skutku.

Finansowy radca rządowy Vincent udaje się w przyszłym tygodniu w interesie bieżących spraw finansów egipskich do Londynu.

Kair, 26 lutego. Z Suakim donoszą: Wojska złożone z murzynów zbuntowały się, nie chciały złożyć broni, i zagroziły przejściem w szeregi powstańców. Hewett zatrzymuje dlatego w Suakim żołnierzy marynarskich i wysyła brygadę floty z sześcioma działami do Trinkitat; — murzyni zostaną wysłani napowrót do Kairu skoro przysposobione zostaną okręty przewozowe. Szpiegi donoszą, że w obozie Osmana panuje wielka radość z powodu poddania się Tokaru.

Suakim, 26 lutego. Stan rzeczy jest nadzwyczaj krytyczny. Oficerowie tureccy, służący w oddziale, złożonym z tysiąca Nubijczyków, którzy nie chcieli udać się do Trinkitat, żądają uwolnienia od służby.

Washington, 26 lutego. Komisya kongresu dla spraw marynarki postanowiła zalecić Izbie do odrzucenia bill, mocą którego okręty zbudowane za granicą mogą być zapisane do regestru Północnej Ameryki bez opłaty. Następnie wniesiono bill, zabraniający cudzoziemcom nabywania posiadłości ziemskich w obszarach Unii.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 lutego 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·65	79·60
„ 5% austr. nieopodat.	95·30	95·10
„ srebrna	80·60	80·65
„ złota	101·40	101·30
6% Renta złota węg.	121·80	121·80
4% Renta złota węgierska	90·30	90·30
Losy z r. 1860	135·25	135·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	844·—	845·—
„ kredytowe austr.	307·—	306·75
Londyn	121·50	121·45
Napoleondor	9·61	9·60
Lombardy	143·50	143·50
Losy z r. 1864	171·25	172·—
Akcye Karola Ludwika	274·—	294·—
Akcye Lwow. Czer.	173·25	173·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	156·75	156·75
Obl. Indem. galic.	100·—	100·—
Losy Prem. Węg.	115·80	115·80
Akcye kol. Kosz. Bogum.	146·25	146·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	182·75	182·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	174·50	174·25
Marka	59·25	59·25
Ruble	118·25	118·25
Dukat	5·71	5·71

Usposobienie giełdy: spokojne

Berlin d. 26 lutego 1884.		
Banknoty austryac.	168·60	168·75
Wiedeń	168·50	168·60
Warszawa	199·[illegible]	199·20
Ruble	20[illegible]·20	199·80
5% Listy zast. król. polsk.	6[illegible]·4	62·85
4% „ likwidacyjne	55·—	54·80
Akcye Karola Ludwika	124·65	124·25
„ kredytowe	534·50	53[illegible]·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 26/2.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	118 25	119 35
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	88 —	89 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 25/2.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
6 „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 25/2.	płacą	żądają
4½% Listy zast. n. r. 18[illegible] (bez bież. kup.)	— —	100 10
5% Listy likwidacyjne „ „ za zł. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 25/2. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 60	79 75
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	80 65	80 80
4 „ „ „ złota „ „ 100	101 30	101 50
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 10	95 25
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 25	123 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 50	136 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 —	145 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 80	172 80
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	171 80	172 30
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	121 90	12[illegible] 05
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	90 [illegible]	90 45
5 „ „ pap. „ „ 100	87 90	88 05
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	99 50	100 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 80	116 20
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 [illegible]0	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	113 40	113 80
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	101 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	[illegible]9 40	100 10
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 [illegible]5	100 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	108 —	108 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 —	28 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 40	19 70
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. 5. zł. za złr. 100	120 60	121 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 75	98 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 —	100 40
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 —	98 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 25	99 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	100 —
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 10
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	59 —	61 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 70	101 90
4½% „ „ „ „ „ 100	100 25	100 35
4% „ „ „ „ „ 100	96 10	— —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	98 40	98 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 20	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 75	100 25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	99 60	99 80
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 25	96 50
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	96 —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 90	75 25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	102 50	102 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140 50	140 90
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	96 50	97 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	94 80	95 20

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	170 25	170 75
Klary . . . na 40 złr m. k. „	36 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a. „	110 —	110 50
Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „	19 50	20 50
Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „	18 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 —	19 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. „	38 50	39 50
Palfy . . . . na 40 złr. m. k. „	36 —	36 50
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11 70	11 90
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „	20 —	21 —
Salm . . . . na 40 złr. m. k. „	— —	— —
Salzburgskie . . na 20 złr. w. a. „	22 —	23 —
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	49 —	49 50
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	64 —	[illegible]6 —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	27 75	28 25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	37 —	37 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank . . . na 120 złr.	1[illegible]5 —	115 25
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	106 25	106 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	306 75	307 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	309 75	310 [illegible]5
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	111 —	111 50
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	845 —	846 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	110 30	110 70
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr.	173 50	173 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2650 —	2655 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	206 75	207 —
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	294 —	294 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	146 25	146 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	173 —	173 30
5 „ Rudolfa . . . . na 200	178 —	178 25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	174 25	174 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	312 —	312 30
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	142 50	142 75
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki . . . „ „	9 60	9 61
20-to Markówka . . . „ „	11 86	11 88
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 89	9 91
Funty szterlingi . . . „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote . . . „ „	10 90	10 92
Banknoty włoskie . . . „ „	48 05	48 15
Ruble papierowe . . . „ 100 „	118 50	118 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.